Nr. 41. Środa 8 (20) Maja 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

Prenumerata w Radomiu: Roczn. **rs. 4,** półr. **rs. 2,** kwart. **rs. 1,** pocztą: Rocz. **rs. 5,** półr. **rs. 2 kop.** 50 kw. **rs. 1 k.** 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. **k.** 8 za wiersz. Nekrologu w. **k. 10.** Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18. oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra, Dubeltowej i Suchańskiego, składy pap., galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i O-szczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 20 maja † Bernarda Seneńskiego W. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 4. m. 00 Zach. o g. 7 m. 53.

POGADANKI HYGIENICZNE

(O pielęgnowaniu dzieci)

skreślił

Dr. E. Drewnowski.

Zwiększająca się stopniowo ludność danego kraju, stanowi naturalny przyrost jego bogactwa.

Każdy zdrowy osobnik przedstawia w społeczeństwie siłę roboczą, wytwórczą, jednem słowem siłę produkcyjną, przejawiającą się w najrozmaitszych kierunkach, stosownie do potrzeb danego społeczeństwa. Dlatego też wogóle u ludzi występuje świadome dążenie do takiego stanu, przy którym każde nowo powstające życie, mające być produkcyjnem, mogłoby się rozwinąć w zupełności, przy którym przedwczesna śmierć mogłaby być ograniczoną do *minimum* nie tylko wskutek oporu jednostek samych, ale i wskutek odpowiedniej organizacji całego społeczeństwa.

W krajach cywilizacyjnie wysoko stojących zauważyć można to, że z postępem wzrasta przeciętna długość życia ludności, co dowodzi, że społeczeństwo zyskuje na jakości osobników. We Francji, bezwątpienia wysoko cywilizacyjnie stojącej, od 1810 r. do 1815 przeciętna długość życia wynosiła 31 lat i 3 miesiące, od 1820 r. do 1830 r. — 32 lat i 2 miesiące, od 1861 do 1865 r. — 37 lat i 7 miesięcy, dzisiaj dochodzi do lat 40.

Przyczyną tego objawu naturalnie jest dobrobyt, swoboda, duchowe — że tak powiem — zadowolenie, wysoki rozwój umysłowy, który zastosowywa wszystkie zdobycze naukowe, na każdem polu, dla uszczęśliwienia ludzkości.

Czyż długowieczność, idąca w parze ze zdrową duszą, w zdrowem ciele nie jest prawdziwem szczęściem dla każdego osobnika? Każda jednostka ludzka, urodzona ze zdrowych rodziców, pielęgnowana odpowiednio, racjonalnie, od pierwszego dnia przyjścia na świat, powinna być zdrową na duszy i ciele.

Tymczasem w rzeczywistości, przynajmniej u nas, spostrzega się co innego. W praktyce lekarskiej często można spotkać osobniki, których zdrowie jest podcrwane od pierwszych chwil życia nieodpowiednią około nich pieczą. I tak: *Powijanie* odbywa się nieracjonalnie, dzieci często krępowane bywają powijakami do tego stopnia, że klatka piersiowa wykonywa bardzo małe ruchy oddechowe, zjawia się u dziecka piana w ustach, oczy robią się osłupiałe, występuje sinica twarzyczki.

Robi się alarm w domu, przybywa lekarz, rzutem oka ocenia rzecz całą, uwalnia dziecko z więzów i do życia powraca, inaczej zakończyłoby żywot przez zaduszenie, pomimo największej miłości i troskliwości dla dziecka. Lecz podobne duszenie nie przechodzi bezkarnie, przeciwnie zostawia ono w zarodku rozmaite dolegliwości, jak n. p. rozedmę płuc i t. d.

Najlepiej dziecię w pierwszym dniu powinąć w lekkie, ciepłe pieluchy, nie krępując go żadnemi powijakami, ułożyć w przygotowaną do tego poduszkę dla ciepła. Następnie zaraz włożyć koszulkę i kaftanik z flanelki białej, długością dochodzące do połowy brzuszka, resztę tułowia i kończyny dolne powijać pieluchą, gdyż ta często musi być zmienianą. Usteczek nie zakrywać. Co do światła — powinien być półcień w pokoju. (*C. d. n.*)

SYLWETKI.

Pragnęła kochać i być ukochaną
I pierś jej drgała miłości wzruszeniem:
I myśl jej biegła za marą świetlaną,
I pokochała pierwszym uczuć tchnieniem.

. . . .

Po dniach nie wielu—smutna, opuszczona,
Została z drobnem dziecięciem u łona,
Tak odepchnięta przez świat bez litości,
Jako wyrzutek ludzkości!

Cóż ona winna, że w tę miłość złotą
Włożyła serce—wszystkie życia dole?
Że kochać całą umiała istotą,
Ślepa na przyszłe nieszczęścia i bole!?
Lecz świat ją uczył, że hańbą się kryje.
Aby na świętym nie raziła świecie,
A hańbą dziecię niewinne, co żyje...
Więc własne zabiła dziecię!

Artur Gliszczyński.

KRÓTKI RYS STATYSTYCZNY

hypoteki gubernialnej radomskiej.

(Część II. Statystyka porównawcza.)

Zebrał i opracował

JAN ROMANOWSKI.

(*Ciąg dalszy.*)

Dział VII.

Przed wprowadzeniem w wykonanie nowych przepisów o Towarzystwie kred. ziemskiem w gubernjach Królestwa Polskiego, Najwyżej zatwierdzonych 12 (24) lipca 1869 r., tyczących się udzielania nowych pożyczek w listach zastawnych pięcioprocentowych, ogólna ilość dóbr ziemskich, stowarzyszonych pod zawiadywaniem Dyrekcji radomskiej pozostających. wynosiła w końcu 1869 r. 678, w tej liczbie prywatnych 655 i rządowych 23. Z chwilą przyznawania i wypłacania nowej pożyczki I serji 1869 r. ilość dóbr stowarzyszonych ciągle się zmieniała, i z postępem czasu ogólna ich suma zwiększała się czy to skutkiem przystąpienia do Towarzystwa dóbr takich, które nigdy jeszcze pożyczki Towarzystwa nie miały, lub skutkiem rozdziału głównych majątków na mniejsze części, i tem samem rozdzielenia pożyczki, już istniejącej, na też części; lecz nawzajem ilość ta ogólna, w mniejszym wszakże stosunku ubywała, czy to z powodu spłaty, wystąpienia, albo z przyczyny odesłania niektórych takich dóbr stowarzyszonych, do innych hypotek, jak Kieleckiej, (Brynica, Chełmce, Łubno, Rykoszyn, Szczukowice i t. d., razem 16-u) i Lubelskiej (Janiszów).—Rzeczony przyrost lub ubytek, wykażemy w poniższym rachunku, który, jak również wszelkie dane, tyczące się Towarzystwa, podamy wedle powiatów, w terytorjum których dobra stowarzyszone są położone podług ścisłejszych pod względem miejscowego położenia, niż w I części informacji, w porządku następującym: Iłżecki, Koński, Kozienicki, Opatowski, Opoczyński, Radomski, Sandomierski i Kielecki, stanowiący część dawnego okręgu sądowego szydłowieckiego. Dobra rządowe, jako nigdy w opłacie rat niezalegające i niesprzedawane za też zaległości, a więc niebudzące ciekawości, w sprawozdaniu niniejszem pominięte zostaną; mówić więc będziemy jedynie o majątkach prywatnych.

W pierwszej części niniejszego artykułu nadmieniłem, iż przestrzeń nie wszystkich dóbr ziemskich hypotecznie jest ujawnioną, przy wymienianiu więc majątków, sprzedanych za zaległości, ograniczę się na wyszczególnieniu ich nazwy, i ceny, za którą na licytacji nabyte zostały; brak ten dokładnych a pewnych, co do przestrzeni, wiadomości, zmniejszy cokolwiek w tym punkcie ciekawość czytelnika, sam jednak fakt tych sprzedaży w stosunku rosnącym, da pojęcie o ekonomicznym stanie majątków obciążonych Towarzystwem. (*C. d. n.*)

Przypomnienie.

Redakcja „Gazety Radomskiej" uprasza uprzejmie o wczesne wnoszenie i nadsyłanie prenumeraty za kwartał II-gi 1891 i półrocznej.

Wiadomości bieżące.

* Departament górniczy podaje do wiadomości, że na zasadzie Najwyższej decyzji z d. 3 grudnia 1890 r. z należących do rządu w Królestwie Polskiem zakładów górniczych, kopalni i przestrzeni, wydzielonych dla eksploatacji ciał kopalnych, oddane będą w długoletnią dzierżawę:

a) Zakłady hut cynkowych, Bendziński i nieczynny Konstanty;

b) Zakład walcowni blachy cynkowej w Sławkowie;

c) Kopalnie rud galmanowych: Barbara, Anna, Ulises, Jerzy i Józef, z sześcioma należącemi do nich przestrzeniami, około 2,278,000 kw. sążni;

d) Kopalnie węgla kamiennego Reden i Tadeusz, z dwiema przestrzeniami, około 905,000 kw. sąż.;

e) Dwie przestrzenie na gruntach miasta Bendzina i w lesie Dąbrowskim 871,700 kw. sąż., wydzielone górnictwu dla dobywania węgla kamiennego;

f) Działki gruntu, budowle i urządzenia należące do wspomnionych zakładów i kopalni, oraz te domy w Dąbrowie, które według uznania Ministra dóbr państwa okażą się zbytecznemi dla górnictwa rządowego;

g) Dwie przestrzenie na gruntach miasta Olkusza dla eksploatowania rud cynkowych i ołowianych, z tem zastrzeżeniem, że oddanie tych przestrzeni dzierżawy nastąpi dopiero po zatwierdzeniu praw górnictwa na takowe przez właściwe władze.

Główniejsze warunki dzierżawy są następujące:

1) Do dzierżawy dopuszczeni będą tylko poddani ruscy;

2) Dzierżawa może być oddana i towarzystwu akcyjnemu, lecz akcjonarjuszami mogą być tylko poddani ruscy;

3) Termin dzierżawy 60-o letni;

4) Po pewnym przeciągu czasu ustanowioną zostanie norma mającej się dobyć ilości węgla kamiennego i mającej się wytopić ilości cynku dla oznaczenia minimalnego czynszu;

5) Czynsz wnoszony być winien (oprócz podatków górniczych) od puda dobytego węgla i wyprodukowanego cynku. Za sprzedawane przez dzierżawcę rudy cynkowe i ołowiane, tenże dzierżawca płacić winien od rud cynkowych 20% od ustanowionej ceny, a od rud ołowianych 15 kop. od puda;

6) Obowiązkowe ilości, mającego się dobyć węgla i wyprodukować cynku, a zarazem oznaczenie płacy od puda dobytego węgla i wytopionego cynku, przedstawiają konkurenci z tem zastrzeżeniem, że roczny czynsz nie może wynosić mniej, jak 60,000 rs.

7) Przy dobywaniu węgla kamiennego; na gruntach pokrytych lasami rządowemi, dzierżawca obowiązany stosować się do warunków, ustanowionych Najwyżej zatwierdzoną 31 marca 1889 r. uchwałą komitetu Ministrów;

8) Przy wznoszeniu nowych budowli i reperacji starych, położonych w pasie granicznym (875 sąż.) dzierżawca obowiązany stosować się do Najwyżej zatwierdzonej 3 grudnia 1888 r. Uchwały komitetu Ministrów;

9) Dzierżawca nie może ustępować praw swoich do dzierżawy innej osobie bez zezwolenia Ministra dóbr państwa;

10) Dzierżawca obowiązany nabyć wszystkie zapasy materjałów, narzędzi i t. p., znajdujące się na zakładach i krycalniach, płacąc za rudę i węgiel po cenach własnych kosztów, za resztę zaś majątku ruchomego sumy według oddzielnego oszacowania. Zapłata za oddany dzierżawcy majątek ruchomy, może być rozłożona na lat 3 bez procentu;

11) Dla dopilnowania wszelkich warunków i zobowiązań, przyjętych w kontrakcie przez dzierżawcę, ustanowioną będzie posada inspektora, a w razie gdyby tego wymagały zwiększone czynności, będą mu dodani pomocnicy. Wzajemny stosunek inspektora, jego pomocników do dzierżawcy, oraz instrukcje dla tych urzędników określi Minister dóbr państwa;

12) W dwa tygodnie po zatwierdzeniu dzierżawy, dzierżawca obowiązany złożyć kaucję w papierach procentowych, równającą się sumie rocznego czynszu;

13) Zawarty kontrakt uważany będzie jako zerwany i złożona kaucja stanie się własnością skarbu: a) jeżeli dzierżawca nie przyjmie majątku w dzierżawę w terminie oznaczonym przez ministra dóbr państwa; b) jeżeli dzierżawca nie ureguluje kaucji w przeciągu 3-ch miesięcy, gdyby z tej kaucji odzyskiwano raty dzierżawne; c) i jeżeliby dzierżawca przed terminem zrzekł się dzierżawy;

14) Po ekspiracji kontraktu dzierżawca obowiązany zwrócić skarbowi w całości zadzierżawiony majątek;

15) Wszelkie koszta objęcia majątku oraz zawarcia kontraktu poniesie dzierżawca.

Wskutek tego departament górniczy wzywa życzących sobie wziąść w dzierżawę pomieniony majątek górniczy, aby przedstawili temuż departamentowi przed 20 lipca r. 1891 deklaracje z oznaczeniem rocznego czynszu od wytopionego cynku i dobytego węgla kamiennego (od puda), a zarazem obowiązkowe ilości produkcji powyższych materjałów.

Ostateczny wybór z przedstawionych deklaracyj zrobi Minister dóbr państwa i łącznie z projektem kontraktu przedstawi pod zatwierdzenie komitetowi Ministrów.

Życzący sobie mieć więcej szczegółowe wiadomości mogą się zwracać w dniach służbowych od 12 do 4 godz. po południu do departamentu górniczego (sekcja zakładów górniczych Król. Polskiego), mieszczącego się w gmachu ministerjum dóbr państwa.

---

* „Dień" donosi, iż b. minister sprawiedliwości wniósł do departamentu kodyfikacyjnego rady państwa ostatecznie już opracowany projekt zmian procedularnych w sprawach wekslowych. Według cytowanej gazety petersburskiej, główniejsze punkty projektu są następujące: Miejsce wypłaty powinno być oznaczone na wekslu; jeżeli nie jest ono oznaczonem, wówczas za miejsce wypłaty uważa się miejsce wydania wekslu lub pobytu wystawcy do uznania posiadacza dokumentu. Protest obowiązuje tylko przeciw wystawiającemu, przeciw zaś żyrantom jest zbyteczny. Dni zwłoki zostają zniesione i weksel winien być zaprotestowany w ciągu pierwszych trzech dni po upływie terminu. Prawo do protestowania posiada każda osoba, mająca w danej chwili w swych rękach weksel bez upoważnienia ze strony osoby, na której imię został wystawiony dokument. Jednocześnie projekt podaje nową formę blankietów wekslowych.

Z miasta.

J. W. Naczelnik gubernji, rz. r. st. Majlewski, powrócił z Warszawy do Radomia.

Rada Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w mieście Radomiu. Stosownie do § 5 Ustawy d. 9-go maja 1877 roku zatwierdzonej, ma honor upraszać pp. członków honorowych i czynnych na ogólne zebranie w dniu 12 (24) maja r. b, to jest w niedzielę o godzinie 3 po południu, w magistracie miasta Radomia odbyć się mające, a to dla wysłuchania sprawozdania z czynności za rok 1890 i dopełnienia nowego wyboru członków rady, naczelnika straży ogniowej i jego pomocnika na rok 1891.

Radom górą! Z przyjemnością notujemy, że Radom na wystawie fotograficznej w Petersburgu został wyszczególniony.

Zakład fotograficzny p. Józefa Grodzickiego, znany z prawdziwie artystycznych prac fotograficznych, otrzymał *drugą nagrodę* t. j. medal bronzowy.

Trzeba wiedzieć, że medali złotych niebyło, a jedynie srebrne i bronzowe—p. Józef więc górą—za pracę i odniesione zwycięztwo!

Cykliści warszawscy. Miasto nasze w porze letniej—zaczyna pozować na małą stolicę—choćby gubernialną, ale stolicę.

Zjechał teatr z Łodzi z artystami tak sympatycznymi, jak pp.: Janowscy, Trapszo, Kopczewski, Winkler i Morska.

Przed paru dniami przejeżdżało przez miasto nasze trzech sportsmanów — na dzielnych rumakach, a w niedzielę — ośmiu, wyraźnie ośmiu cyklistów z Warszawy na żelaznych biegunach, przybyło do grodu nad Mleczną. Biedni... zmokli, jak nietoperze (deszcz lał jak z cebra) — ale zuchy są i dzielni, bo Radom sprawił na nich korzystne wrażenie!

Niechże głoszą w grodzie nad Wisłą, że miasteczko nasze serdecznie zawsze wita braci ze stolicy!

W Redakcji naszej złożono do sprzedania kilkadziesiąt tomów dzieł: Naruszewicza, Krasickiego, Kochanowskiego i t. d., w wydaniach dawniejszych.

Szczegółowy spis książek tych znajduje się w dziale ogłoszeń.

Redaktor „Muchy", p. Buchner, bawił w poniedziałek w mieście naszem. „Mucha", jak wiadomo, jest bardzo poczytnem pismem humorystycznem, ze szpalt którego tryska i dowcip szczery i prawdziwa satyra—gryząca, ale soda potrzebną jest czasem w naszem życiu społecznem.

Teatr polski. Od paru dni zaledwie goszczą w mieście naszem artyści polscy z Łodzi, a już zjednali dla siebie serdeczne uznanie. I nic dziwnego, bo teatr polski w Łodzi, pod dyrekcją p. Kopczewskiego, po scenie warszawskiej, zajmuje w Królestwie pierwsze miejsce—jako prowadzony umiejętnie i z celem podniesienia na prowincji sztuki dramatycznej swojskiej. O operetce teatru łódzkiego -- jej siłach i kierunku relację obszerniejszą złoży specjalny nasz sprawozdawca.

Po przedstawieniu „Przyjaciółki żon" Lubowskiego, z przyjemnością zaznaczamy, że teatr łódzki komedję ma wyborną, że wśród artystów nie widzi się mirnot, ale w ogóle ludzi z talentem, ze szczerem zamiłowaniem dla sztuki i rutynowanych.

To też w tak dobranem gronie, jedna z najlepszych komedyj Lubowskiego wyszła świetnie w całości i szczegółach. Gra wszystkich bez wyjątku artystów była nietylko staranną, bo to jest zwykłym porządkiem dobrze prowadzonej sceny, ale subtelną tam, gdzie subtelność wykonania wymaga prawdziwego artyzmu.

Pani Janowska, oraz pp.: Janowski, Kopczewski i Trapszo, zjednali dla siebie zupełne uznanie publiczności.

Panna Morska stworzyła kreację w całem słowa znaczeniu artystycznie wykończoną. Artystka ma i talent i poczucie piękna, rozwinięte w wysokim stopniu i bardzo poprawną dykcję.

Słowem, artyści łódzcy sprawili na nas jak najkorzystniejsze wrażenie i dla tego mogą być pewni, że pracę ich i talent publiczność nasza będzie umiała ocenić.

Orkiestra włościańska, pod dyrekcją p. Karola Namysłowskiego, koncertować będzie w Busku przez cały sezon kąpielowy.

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: „W okolicach naszych żyta w niektórych wioskach (w niektórych tylko) odbiły się trochę, ale za to wszędzie przepadły, tak, że rolnicy musieli zaorać je i zasiać jarzyną.

Jarzyny, owies i grochy powschodziły, kartofli tylko dopatrzeć się nie można.

W ogrodach drzewa owocowe pokryte dość bujnym kwiatem. Można więc spodziewać się obfitego zbioru, z zastrzeżeniem jednakże, jeżeli chrabąszcze, których pojawiła się niezliczona ilość — nie objedzą kwiatu i zawiązku owoców.

W mieście naszem kilka rodzin okrytych jest żałobą po stracie ukochanych osób.

Zmarł tu ś. p. Michał Świczkowski, obywatel, b. żołnierz b. wojsk polskich, następnie oficjalista biura komisarza obwodowego w Opatowie. Zmarły w dzień zgonu liczył 86 lat wieku. Spokój jego duszy.

W sile wieku, bo w 45 roku życia zamknął tu powieki ś. p. Teofil Strzegalski, b. urzędnik kasy powiatowej opatowskiej. Liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych oddało ostatnią posługę dobremu człowiekowi i gorliwemu pracownikowi.

Budowniczy powiatowy, p. Suzin, utracił jedyną córkę. Boleść stroskanych rodziców jest ciężka i nieukojona.

Zmarł również ś. p. Józef Franke, niegdyś kominiarz, który blizko pół wieku służył miastu, ratując mienie i życie ludzkie od pożaru. W 50 tym roku służby swojej — wśród walki z żywiołem spadł z dachu tak nieszczęśliwie, że już do pracy był niezdolny. Żyć jednak było trzeba — Franke więc wziął torbę żebraczą i o kuli i kiju — dzięki ofiarności bliźnich, dożył 96-go roku życia. Ostatnie chwile staruszek przepędził w szpitalu, zkąd zwłoki jego przeniesiono na miejsce wiecznego spoczynku.

Spokój duszy człowieka poczciwego, którego los zmusił do wyciągania na starość ręki o jałmużnę—za długą pracę.

Z Opatowa korespondent nasz donosi: Prastarą kolegjatę naszą wzbogaciła prześliczna zbiorowa praca pań opatowskich. Tym darem cennym jest przepięknej roboty dywan na stopnie ołtarza Najśw. Marji Panny. Dywan wykonany jest artystycznie z włóczki. Kwiaty do złudzenia naśladują żywe.

Serdeczne uznanie i szczere dzięki należą się paniom naszym, za tę ozdobę świątyni, która jest dowodem czci dla Bogarodzicy.

Przed kilku dniami grono kolegów i przyjaciół żegnało towarzysza pracy p. Romana Malczewskiego, który wyjechał na wyższą posadę do Radomia.

W ciągu dość długiego urzędowania w Opatowie, p. R. M. zjednał dla siebie uznanie, to też ze szczerym żalem żegnali go koledzy i przyjaciele, życząc na nowej drodze pracy „Szczęść Boże!"

Z Opatowa korespondent nasz donosi: Pomiędzy izraelitami miejscowymi krąży podanie, że w Opatowie zamieszkują oni już od lat ośmiuset.

Na miejscowym cmentarzu żydowskim znajdują się drewniane dębowe pomniki, które mają być dowodem, że właśnie przed ośmiuset laty, już grzebano tutaj izraelitów. Miejscowość, na której dziś grzebią zwłoki izraelitów, miała się zwać dawniej „Czarnym lasem". Otóż na cmentarzu tym jest pomnik kamienny z napisem hebrajskim, wzniesiony w r. 1291.

Z kraju.

W Warszawie „Kur. Warsz." zaznacza, że wielu rolników domaga się, ażeby w Warszawie perjodycznie odbywały się wystawy inwentarza, przynoszące hodowcom krajowym znaczne korzyści.—Komitet budowy pomnika dla Moniuszki rozpisał już konkurs. Pomnik pomieszczony będzie w niszy foyer teatru Wielkiego. Koszt budowy pomnika oznaczono na 3,000 rs. Projekty nadsyłane być winny do 1-go października do redakcji „Kurjera Warszawskiego". Do komitetu budowy pomnika należą pp.: prof. Gerson, prof. Struve, bud. Żóchowski, Bogusławski, Matuszewski i Olszewski. — W sprawie Bartenjewa zapadł wyrok następujący: „Izba sądowa, rozpoznawszy sprawę Aleksandra Bartenjewa, oskarżonego o zabójstwo z apelacji tegoż od wyroku sądu okręgowego warszawskiego z d. 22-go lutego 1891-go r. i uznając, że skargi apelacyjne podsądnego i adw. przys. Plewaki, Sachsa i Sztengera nie zasługują na uwzględnienie, postanowiła: wyrok sądu okręgowego zatwierdzić, skargi zaś apelacyjne podsądnego i jego obrońców pozostawić bez skutku." (Jak wiadomo, wyrok pierwszej instancji skazał Bartenjewa na pozbawienie szlachectwa, wszystkich praw stanu i 8 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie w Syberji na zawsze.)

Łódź dnia 17 maja 1891 r. (Korespondencja „Gazety Radomskiej"): W początku ubiegłego tygodnia nawiedziły miasto nasze klęski ogniowe: spłonęły, przędzalnia bawełniana Bluma i Ginsberga, zatrudniająca około 120 robotników oraz fabryka pudełek Elefanda, zatrudniająca 20 robotników. Ogólne straty wynoszą około 150,000 rs. Przy pożarze pierwszej z fabryk wzmiankowanych zauważyć się dała niedostateczność i wadliwość organizacji tutejszej straży ogniowej, która niezależnie od dobrej woli i poświęcenia swych uczestników, dla miasta tak rozległego, jak Łódź, nie wystarcza w zupełności. Charakter jej ochotniczy i rekrutowanie członków z ludności robotniczej, zmęczonej zwykle całodzienną pracą i leniwie lub późno pospieszającej na alarm, brak środków materjalnych, odpowiednich narzędzi ogniowych oraz wieży alarmowej, sprawiają, iż straż tutejsza przybywa do ognia późno, i nie tylko, że nie jest wstanie stłumić pożaru w zarodku, ale niejednokrotnie niezdolną jest zapobiedz przenoszeniu się ognia na sąsiednie budowle. W ogóle trudną do zrozumienia jest obojętność naszego miasta na położenie instytucji tak doniosłego znaczenia; fundusze jej w ostatnich czasach znacznie się wyczerpały, koncerty i zabawy publiczne dostarczają ich nie wiele; klęski ogniowe powracają z siłą chronicznej choroby, w popiół i gruzy obracają fabryki i domy mieszkalne—a kieszenie naszych kapitalistów pozostają wiecznie zamknięte, pomimo, iż klęski ogniowe ich najpierw i bezpośrednio dotykają. Niektórzy z naszych królików, dbali o własne bezpieczeństwo, utworzyli oddziały straży ogniowej stałej przy fabrykach swoich, o zorganizowaniu jednak straży stałej i płatnej na wzór wszystkich miast wielkich, nikt, prócz prywatnych inicjatorów, nie myśli. Wreszcie kto wie, czy „czerwone koguciki" zawsze i dla wszystkich bywają klęskami; niekiedy z gruzów i popiołów oblanych łzami pozbawionych pracy setek ludzi, wygrzebać można nie jeden tysiączek odszkodowania w formie zapłaty asekuracyjnej, która z łatwością osuszy łzy z oczów przemysłowca, a niekiedy w chwilach krytycznych jest jedyną deską ocalenia od grożącej ruiny finansowej. *Agas.*

✝

Jan Aleksander hr. Fredro.

Dzienniki sobotnie przyniosły nam żałobną wieść o zgonie człowieka wielkiego imienia, pisarza dramatycznego, który chlubą jest literatury polskiej.

Ś. p. Jan Aleksander Fredro zmarł dnia 15 maja r. b., w W. ks. Poznańskiem, na rękach córki swej hr. Szembekowej.

Ś. p. Jan Aleksander przyszedł na świat w r. 1828. Jako młodzieniec brał udział w kampanji węgierskiej, a następnie bawiąc w stolicach Europy zachodniej uczył się i badał życie.

Po powrocie do kraju—oręż zamienił na lemiesz i pod okiem ojca zaczął tworzyć komedje, tchnące humorem swojskim.

Fredro-syn należy do komedjopisarzy lżejszego pokroju, ale dzieła jego, długie jeszcze lata cenną będą spuścizną dla sceny. „Drzemka pana Prospera", „Oj młody, młody", „Mentor". „Obce żywioły", „Wielkie bractwo", „Consilium facultatis", „Posażna jedynaczka", „Piosnka wujaszka" — oto znakomitsze utwory zmarłego pisarza.

W komedjach Fredry-syna, humor ma podkład satyry, typy kreślone są z figur żywych, a budowa dowodzi wybornego zrozumienia warunków sceny!

Ze świata.

Z Petersburga donoszą: Sędziwy poeta, p. A. Pleszczejew, jak donoszą „Nowosti", otrzymał znaczny spadek, z którego 30,000 rs. ofiarował na fundusz zapomóg literatom i uczonym (*Litieraturnyj fond*). Z sumy powyższej 2,500 rs. ofiarodawca przeznaczył na pomnożenie kapitału imienia Bielińskiego. W ciągu roku bieżącego jest to druga już tak znaczna ofiara na rzecz *Liter. fondu.* Zmarły niedawno G. Elisiejew przekazał testamentem również około 30,000 rs. Kapitały rzeczonego Towarzystwa dosięgają obecnie 200,000 rs.

Ze Lwowa. Ruch umysłowy wśród ludności rusińskiej wciąż się wzmaga; powstają nowe stowarzyszenia dla szerzenia oświaty i świadomości narodowej, starsze stowarzyszenia rozszerzają swą działalność, zakładają się nowe czytelnie.—Młody badacz naszej literatury, Wilhelm Bruchnalski, przygotowuje bibljografję wszystkiego, co kiedykolwiek i gdziekolwiek napisano o twórcy „Pana Tadeusza". o jego życiu, dziełach i pracach tymże poświęconych.

Z Pragi donoszą: Całość wystawy narodowej robi imponujące wrażenie i czesi słusznie mogą być z niej dumni, niemcy zaś mocno żałują, iż nie wzięli udziału, sądząc bowiem, iż przyczynią się do obniżenia wartości, muszą dziś przyznać, że bez nich czesi zdumiewające rzeczy porobili na tej przestrzeni, wynoszącej 400,000 metrów kwadratowych, zamienionej w nowe wspaniałe miasto, położone wśród przecudnego ogrodu.

Z literatury, sztuki i nauki.

* **Dzieła** W. O. Didona p. t. „Jezus Chrystus" opuścił już prasę zeszyt 3, 4-ty i 5-ty. Książka ta ze względu na doniosłą treść powinna znajdować się w każdym domu chrześciańskim.

* **Wieku XIX** O Leixner'a w przekładzie Fr. Rawity (Gawrońskiego), pojawił się zeszyt 2 gi tom 1-go. Słynnej publikacji tej poświęcimy wkrótce obszerniejszą wzmiankę, dziś zaznaczamy tylko, że należy się gorące i serdeczne uznanie pp. Gebethnerowi i Wolfowi za przyswojenie literaturze ojczystej dzieła dużej wartości, które, ze względu na przystępne warunki prenumeracyjne, każdy człowiek wykształcony może mieć w swoim księgozbiorze.

Drukarnia Niemiry w Warszawie ogłosiła dwie książeczki treści religijnej, a mianowicie: „U stóp Marji", piękne i podniosłe czytanie codzienne na miesiąc maj, ułożone przez J. Wacława N. i „U stóp ołtarza", (wykład ofiary Mszy św. w zastosowaniu do rozpamiętywania Męki Pańskiej) przez Anioła Rafaela.

Polityka.

Znana mowa Capriviego, pełna wprawdzie niedwuznacznej szczerości, ale stwierdziła to, co każdy rozsądny człowiek z góry wiedział, że o jakiemś zasypaniu nas ustępstwami z Berlina, czego się domagali nasi szowiniści, mowy być nie może. Daną jest tylko możność zmieniania stosunków na lepsze, ale każdy szczegół wypracowanym, wywalczonym być musi z osobna, a co dla szowinizmu naszego najprzykrzejsze, okupywanym nieustającą „grzecznością" naszą, w której tak trudno połapać się i utrzymać tym, co systematycznie w politycznej „niegrzeczności" się chowali i lubowali z zasady.

Narazie o zniesieniu praw antypolskich mowy być nie może, bo jedne, jak: prawo o kolonizacji, jeszcze nie jest dostatecznie wypróbowane, inne okazały się nawet korzystnemi, bo przywiodły polaków do rozumu. Wzmianka w tym sensie była najbardziej cierpkim przysmakiem bardzo zresztą spokojnej i poważnej mowy kanclerza.

Kwestja potrójnego przymierza w ciągu ostatnich dni, dwa razy w Rzymie poruszoną została, raz w izbie deputowanych, powtóre w broszurze, ogłoszonej przez dyrektora dziennika „Opinione" pod tytułem: „Neutralność i przymierze". W izbie deputowanych major Marazzi wygłosił podczas rozpraw nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych, bardzo pesymistyczne poglądy na siły zbrojne mocarstw sprzymierzonych wobec ewentualnego przymierza francuzko-ruskiego. Twierdził, że kiedy pierwiastkowo siły ligi przewyższały siły wymienionych dwóch mocarstw o 60,000 ludzi, dziś są one słabsze od tych ostatnich o 54,000 ludzi. Gotowść bojowa Francji i Rosji ogromnie dziś zwiększone. Ze względu na olbrzymie siły, któremi te dwa mocarstwa rozporządzają, oraz na młodość i burzliwy charakter cesarza niemieckiego; Włochy powinny się dobrze zastanowić nad odnowieniem fatalnego przymierza.

„Armia włoska, —oświadczył w końcu major Marazzi, podczas wielkiego zgiełku w izbie,-nie jest w stanie oprzeć się armji francuzkiej". W innym duchu przemawia autor wzmiankowanej broszury, rozbierający kwestję potrójnego przymierza ze stanowiska interesów Włoch. Torraca oświadcza, że gdyby Włochy nabrały przekonania, że potrójne przymierze nie zgadza się z ich interesem, potrzebowałyby tylko powiedzieć: „Czasy zmieniły się i nie potrzebujemy już traktatu".

Wiadomość o podróży cesarza Wilhelma do Holandji zdaje się potwierdzać, donoszą bowiem dziś, że cesarz przybędzie do Holandji po dniu 23 czerwca, że zwiedzi Amsterdam i Rotterdam, że zamieszka w zamku Loo.

Cesarz jeszcze za życia Wilhelma III objawić miał zamiar odwiedzenia dworu holenderskiego, ale zmarły król nie bardzo życzliwie przyjął tę propozycję. Królowa-regentka Emma natomiast, gdy teraz projekt poruszono na nowo, oświadczyła, iż chętnie cesarza przyjmie. O ile król Wilhelm stronił od Prus i Niemiec, nachylając się do Francji (w roku 1870 chciał na początku wojny armję swoją połączyć z armją francuzką), o tyle królowa regentka będąca niemką, sprzyja polityce niemieckiej, zostając w serdecznych stosunkach z dworem berlińskim. Trzymała ona do chrztu najmłod-

---

3) KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

3. Ruchla Tiulik.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Szymche Tiulikowi dorosła najstarsza córka Ruchla, a wnuczka Mojsie-rabi, to z całego świata zjeżdżali się swaty od najznaczniejszych kawalerów, bo kto-by nie chciał dostać takiego rajskiego owocu, takiego dukatowego złota! Szymche Tiulik dawał za nią 5,000 rs. wiana, czystej gotówki—ładny grosz! dawał bez żadnej płaty na lat dziesięć sklep frontowy i trzy pokoje z kuchnią w swojej kamienicy w rynku. Lekko rachować — to warte było najmniej sto czterdzieści trzy rubli na rok. Z takim towarem prosić się nie trzeba, to też Szymcha Tiulik był bardzo wybredny, twardy do zgody. Ale wszystko musi mieć swój koniec.

Na jeden sabat przyjechał do Szymcby Tiulik nowy swat, bardzo gładka osoba, a przysłał go rabi-Biłgorajski, który chciał koniecznie swego wnuczka, bardzo uczonego husyta i nabożnika z Ruchlą Tiulik żenić. Co tu dużo gadać? Kto-by nie chciał mieć zięciem takiego familjanta, takiego nabożnika, jak Majorek! Kto-by nie dał córki wnuczkowi rabina z Biłgoraju?...

Szymcha Tiulik przystał, Majorek złożył 3,000 rs. gotówką i obiecał dać za 350 rs. podarunków. Naznaczono dzień wesela w pięć tygodni.

Nie będę opisywał, co się tego dnia działo w Koszerowie! Jakie to było wesele! Nie bagatela, gdy pierwszy bogacz w mieście wydaje córkę za takiego nabożnika i familjanta, jak wnuczek rabi-Biłgorajskiego! Paradne wesele! Szymcha Tiulik na swój koszt kazał oświecić rynek i wtedy po raz trzeci paliły się latarnie w Koszerowie, najął trzech muzykantów, a jedzenia, dobrych smakołyków, wina, piwa i wódki, toby starczyło na trzy mniejsze wesela. Nie żałował grosza Szymcha Tiulik — całkiem się rozhulał i musiał troszkę za dużo wypić, kiedy przy końcu przegrał w *„drei markes"* do Majorkowego swata pięć złotych groszy dwadzieścia jeden. Ale mu nie było markotno, taką miał uciechę tego dnia!

. . . .

Młodzi po ślubie założyli sklep, bardzo ładny handel delikatesowy z rodzynkami, pieprzem, kawą, solą, olejem, szuwaksem i innemi marynatami. Włożyli w ten interes tysiąc pięćset rubli, a resztę gotówki oddali na procent. Wiadoma rzecz, że jeżeli kto jest husyt, to on w swojej osobie handlować nie może, dopóki nie będzie miał dziecka — dopóki nie zostanie ojcem, a na to trzeba bez mała rok czasu czekać.

Tak zakon każe. I Majorek, jako dużego rodu, musiał prawo to zachować i kilkanaście miesięcy w nabożnych książkach swój rozum ćwiczyć — a do handlu się nie brać, żeby mu się ładny potomek udał. A przez ten czas cały handel, cały sklep musiał być na głowie Ruchli. I szyld nad sklepem, dużemi literami wymalowany, był na jej imię: *„Ruchla Tiulik" — sklep korzenny i delikatesowy*, stało jak wół wypisane. Szyld na obstalunek robił ten sam lakiernik, co latarnie koszerowskie malował— pierwszy raz robił taką rzecz, ale nie można powiedzieć, żeby nie wykończył udatnie.

Może i lepiej się stało, że Majorek był husyt, bo choć był on uczony i bardzo nabożny, ale do handlu, prócz głowy i wyćwiczonego rozumu, potrzeba mieć i ładną mowę — słodką mowę. A wiadomo, że nie każda mądra głowa—myślący rozum lubi dużo gadać. I Majorek, choć wielki nabożnik, lubił całkiem mało mówić, ale za to Ruchla Tiulik—ta dla każdego miała inny sposób, inne słowo, słodkie gadanie. Nie darmo rabińska wnuczka! Zrozumiał to Majorek — i choć się już jego husytni termin skończył, i Ruchla z małym Lajbusiem (oby się w zdrowiu chował!) miała kawałek turbacji, on się do handlu nie brał, ale dalej nabożne książki czytał; widocznie do takiego siedzącego interesu miał za ciężką głowę—a po co miał sobie rozum psuć, kiedy i bez niego Ruchla Tiulik była całą gębą kupcową. Utargowanie miała niemałe, pieniądze płynęły jak woda — a i zarobek gruby był. Trwało to lat kilkanaście. Ale po co liczyć lata? Tam gdzie kobieta wchodzi do interesu—rachować lata, to kapkę niedelikatności, to całkowita niegrzeczność. Dość, że był to ładny czas, dobry czas, każden spokojnie kładł głowę do poduszki. Zwyczajny chłop — prosty cham chrapił dobrze, nie przewracał się z boku na bok, bo jak się dzień cały na pańskiem narobił, to mu się zbytków nie chciało. Szlachcic, pan, dziedzic, nawet dzierżawca miał słodki sen; on wiedział, że robociznę ma, że chłop zaorze, zasieje, zbierze, wymłóci, a on tylko potrzebuje sprzedać i pieniądze do kieszeni schować. Zjadł, wypił—miał wolną głowę, o gospodarstwo ani kawałka ambarasu — to mógł sobie na wywczasowanie pozwolić. I na żydków był dobry czas. Byle faktor miał swoje utrzymanie—lekki kawałek chleba! A dla znacznych kupców, dla grubych pieniężników, no! szkoda i słów marnować! Każden żydek miał wówczas sen spokojny — teraz i w sabat tyle godzin nie prześpi, choćby mu na samem dartem gęsiem pierzu posłali! (*C. d. n.*)

szego syna cesarskiego, księcia Joachima. W takim stanie rzeczy nie są zapewne podróży cesarskiej obce względy polityczne.

Kronika giełdowa.

Popłoch, jaki ogarnął zagraniczne giełdy, wywarł silniejszy, aniżeli sądzono wpływ i na nasz rynek pieniężny. Przedewszystkiem przejawił się on w pesymistycznem zapatrywaniu się na kurs rubla, a jako punkt kulminacyjny, może być uważana zeszła środa, którego to dnia marki niemieckie nadaremnie były poszukiwane po 42 kop. Zaniepokojeni kupcy przepełnili rynek zleceniami do kupna, tak, że pieniądze zagraniczne były u nas stale drogie. W końcu tygodnia jednak przyjaźniejsze zapanowało usposobienie dla rubli.

Na rynku papierów panowało nader przygnębione usposobienie. Kursa spadły o kilka procentów i nawet po tych zredukowanych cenach nie można było większych partyj umieścić. Bezsilność miejscowych spekulantów wyszła w całej swej nagości na jaw i dobitnie przekonała o niebezpieczeństwie, na jakie są wystawione najpewniejsze nawet wartości, jeżeli stają się przedmiotem gry. Spadek kursu wynosi $1-1\frac{1}{2}\%$. Najpierw idą Listy Zastawne Ziemskie, których cena zniżoną została ze 101 na $99\frac{1}{2}$. Następnie Listy Miejskie tejże serji, mianowicie piątej, można było ulokować tylko po $99\frac{1}{4}$. Za Łódzkie płacono $98\frac{7}{8}$. Chociaż w ogóle papiery państwowe nie obniżyły się, to jednak Listy Likwidacyjne stanowiły wyjątek; duże sztuki $96\frac{1}{2}$, a drobne po 96 w żądaniu. Natomiast 5% Poż. Wewnętrzna po $97\frac{1}{2}-\frac{3}{4}$ trzymała się. Pożyczki Premjowe I Em. spadły w Petersburgu z 245 na 240; II Em. nabywano po 220, a szlachecką po ciągnieniu po 215. Na rynku akcyj bankowych panowało zamieszanie. Dyskontowe po 322 płacono. Podwyższono tylko notowania akcyj cukrowni, co wszakże do zakupów nie winno zachęcić. Sądzimy, że spadek kursów przybrał zbyt silne rozmiary i dla tego zapewne poprawa w krótkim nastąpi czasie.

Według notowań Biura Bankowego „Gazety Losowań“ płacono; za marki $41\frac{1}{2}$, franki $33\frac{1}{2}$, guldeny 72 kop.

Z targów.

W Warszawie dnia 19-go maja 1891. roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 9.30, korzec żyta rs. 7.00, korzec jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs. 3.65.

Okowita. W Warszawie d. 19-go maja usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro 100^0 w sprzedaży hurtowej 11, za wiadro 78^0—rs. 8.58.

Na giełdzie warszawskiej dnia 19-go maja płacono:

Marki niemieckie .	rs.	41.75 %	za 100
Guldeny austryackie	„	72.35	„ „
Franki	„	33.80 %	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		8.48	„ „

Kraków dnia 19 maja.
Ruble 138.50 płacono; 139.50 żądano.

Berlin, dnia 19 maja. Ruble 239.75.

Rozmaitości.

— Czego beczysz?
— Bo mnie tata wybił...
— A dla czego cię wybił?
— Bo jest większy...

— Wyobraź pan sobie, że miałem odrazu pięciu pacjentów, chorych na to samo co i pan.
— No i cóż tamci czterej?
— O już ich nie leczę.
— Więc wyzdrowieli?
— Nie, poumierali...

Pan Taafe, co jest czynnym wciąż,
Choć w późnej życia porze,
Austrjacki garnek swój
Drutuje wciąż, jak może.
Lecz tępo idzie, choć mąż ten
Swą sztuką dobrze włada,
Bo się podobno garnek ów
Z tysiąca zlepków składa...
„Mucha“.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Radom 13/25 i 15/27 marca r. b. wyroby tabaczne 1 szt., 2 pud. 10 f., ze st. Czerkasy od Zaryckiego na okaziciela za Nr. 883 i sprzęty domowe, 2 szt. 4 pud., od Kreczmora dla Wąsowicza ze st. Rostow za Nr. 5,294, na zasadzie art. 90 ogólnej ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. (O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.) 9518/5366—2

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrano przez interesantów towary, przybyłe na st. Radom 2, 24, 25 i 28 marca r. b. st. st. sukno 1 szt. 1 p. 17 f. od Ejzenberga na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za № 474, drzewo korkowe 1 sz. 5 pud. od Fillera na okaziciela ze st. Warszawa N. za № 6,090, rękodzielniczy towar 2 szt. 5 p. 15 f. od Lune dla Grosfelda ze st. Warszawa N. za № 409 i wyroby mosiężne 1 szt. 2 p. 20 f. od Lidermana na okaziciela ze st. Warszawa N. za № 422 na zasadzie art. 90 Ogólnej ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 10116/5802—3

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje niniejszem do wiadomości, iż poszukuje kopalni zwiru (balastjeru), odległej nie więcej jak sześć wiorst od linji i uprasza właścicieli stosownych gruntów o złożenie ofert na sprzedaż lub dzierżawę balastjeru z dokładnem wymienieniem miejscowości w kancelarji dyrektora drogi żelaznej Iwan.-Dąbrowskiej w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Dębowskiego. 2448/5578

Gorczyca biała, do siewu — do sprzedania. Centnar rs. 3 kop. 75 w Rogalinie, stacja pocztowa Białobrzegi. 263-3

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu Radom, Opoczno Nr. 21,318 z dnia 10 grudnia 1890 r. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 5 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie wysyłającemu. 9669/5685—3

Do sprzedania cenne dzieła—wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej“.

Tomy:
15. Historja i t. p. pisma prozą Naruszewicza;
2. Poezje Naruszewicza;
10. Dzieła prozą Krasickiego;
1. Poezje Krasickiego;
2. Poezje Kochanowskiego;
1. Kroniki Orzechowskiego i Górnickiego;
1. Tacyta Kajatowicza;
1. Sielanki Szymanowicza i Zimorowicza;
1. Sielanki Stefana Witwickiego;
3. Przysłowia narodowe Wójcickiego;
3. Poezje Kniaźnina;
23. Powieści historyczne Niemcewicza, Bronikowskiego;
5. Dzieł Niemcewicza;
10. Dzieł dramatycznych Woj. Bogusławskiego;
15. Powieści Walter-Skotta;
11. Pamiętników Chateutriand a;
17. Rewolucja Francuzka (w języku francuzkim);
2. Dzieje Polski Michała Bobrzyńskiego;
2. Obraz świata (pod względem geografji, statystyki i historji, z mapami i herbami wszystkich krajów;
2. Życie przyszłe, ks. Eljasza Merie;
1. Żywoty świętych, ojca Prokopa kapucyna;
1. Nowy testament podług wydań z r. 1632 i 1660;
1. *Książka bardzo stara* gotyckim drukiem, złożona z kilku oddzielnych całości.

Wszystkie te dzieła są kompletne, w dobrym stanie i porządnie oprawione. 289—3.

Do sprzedania młyn zwyczajny o trzech kamieniach we wsi Syta, gminy Skaryszew, cena 4000 rs.

Nauczycielka polka, z patentem gimnazjalnym siedmioklasowym i z prawem na złoty medal, poszukuje miejsca na wieś na czas wakacji, dla przygotowania do zakładów naukowych żeńskich wszystkich klas, a do gimnazjów mezkich do klasy wstępnej i pierwszej. Wiadomość w Redakcji. 254—9

Kupię szczeniaka starszego, z rasy wielkich psów podwórzowych; meble gięte w dobrym stanie, oraz łóżka żelazne mocnej roboty. Oferty z dokładnym adresem proszę składać w Redakcji „Gazety Radomskiej“ pod lit. B. 282—2

10 rs. nagrody dla oddawcy.
Zgubiono patkowski damski zegarek złoty lit. J. A. i łańcuszek z pieczątką.
Oddać w Redakcji. 281—1

FOLWARK

włók 15, morgów 18 z zabudowaniami dobremi. Dwór ładny murowany, ogród owocowy duży, owoce wyborowe, 6 sadzawek rybnych, za bardzo przystępną cenę do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela F. Drzewińskiego, (w magazynie mebli) w Radomiu. 268-1.

Długoletnia i korzystna dzierżawa od Ś-go Jana, kapitał potrzebny w gotówce **rs. 10,000**. Adres w Redakcji. 277—4

BUSKO.
Dr. A. SULIMIERSKI,
lekarz szpit. św. Mikołaja i zdrojowy, po powrocie z zagranicy stale praktykuje jak i lat poprzednich w BUSKU, (dom Klochowicza). 286—3

KAPELUSZE DAMSKIE
ubieram podług najświeższych modeli.
Ulica Lubelska,
dom W-go Sędzikowskiego (gdzie hotel Sandomierski), oficyna lewa, I-sze piętro.
266-3 *Marczewska.*

WODY MINERALNE
tak jak w roku zeszłym będą wydawane w godzinach rannych w nowym Ogrodzie miejskim, od dnia 8 (20) maja. Zamówienia przyjmuje apteka H. Knabe, przy ul. Rwańskiej.

OSPA WIEDEŃSKA
nadchodzi co 10 dni świeża, do apteki H. Knabe, ul. Rwańska w Radomiu.
276—3

Zarząd Towarzystwa drogi żel.
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

Niniejszem podaje do wiadomości, iż: na przewóz po wszystkich drogach ruskich nawozów wprowadzoną została z d. 25 kwietnia (7 maja) r. b. nowa taryfa, zamieszczona w Nr. 210 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 3,454.

Z wprowadzeniem tej taryfy przestały działać:

1) Taryfa komunikacji miejscowej dróg Warszawskich dla towarów wymienionych w p. 1 nowo wprowadzonej taryfy i

2) Zamieszczona w Nr. 142 „Zbioru taryf“, taryfa Nr. 2,770 na przewóz w pełnych ładunkach fosforytów ze stacyj Deraźnia i Proskurów drogi żel. Południowo-Zachodnich do stacyj Sosnowice, Dąbrowa i Dąbrowa Górnicza drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej przez Kowel—Iwangród. 283—1

WODY MINERALNE
tegorocznego czerpania, nadeszły do apteki H. KNABE w Radomiu.
285—3.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA CYPEL
w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensztajna,



poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na **spłaty** tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.
Wyżymaczki i welocypedy (Rowery.)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacyi. 28-62

RESTAURACJA ALEKSANDRA
w hotelu Francuzkim
wydaje codziennie: śniadania, obiady z 4 dań po kop. 30 — abonament miesięczny na obiady po rs. 7 kop. 50; kolacje z karty. Wszelkie potrawy przyrządzane przez kuchmistrza specjalistę i tylko na świeżem maśle.

Bufet zaopatrzony we wszelkie zakąski i nowalje sezonowe, w napoje krajowe i zagraniczne, piwa lagrowe na kufle, z browaru **W. Saskiego** i wyborowe kieleckie **W. Stumfa**; wieczorami grywa orkiestra.

Z czem poleca się łaskawym względom Szanow. Publiczności
288-2 **ALEKSANDER.**

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski — Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 7 Мая 1891 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.